

ARTYKUŁY

## Figury procesu twórczego w *Pamiętniku* Stanisława Brzozowskiego

Karol Samsel  
Uniwersytet Warszawski

### I. Wobec Rousseau

Oto „ustalił się obieg krwi pomiędzy mną a moim dziełem”<sup>1</sup>, ta – zapewne jedna ze śmielszych metafor procesu twórczego w *Pamiętniku* – bynajmniej procesu tworzenia przez Brzozowskiego *Pamiętnika*... nie dotyczyła. Znajdziemy ją we wpisie pisarza z 4 stycznia 1911 roku, dotyczącym opracowania *Samego wśród ludzi*, pierwszego tomu wielkiego cyklu powieściowego Brzozowskiego, *Dębina*. Zanim umrze 30 kwietnia 1911 roku, Brzozowski zdąży jeszcze odnieść się do procesu twórczego towarzyszącego powstawaniu *Lądu nieznanego*, planowanego drugiego tomu *Dębiny*. Przede wszystkim: wyrazi tutaj obawę. By ją w pełni wyartykułować, znowu posłuży się sugestywną, autodemaskacyjną, ale i (jeżeli można się tak wyrazić) „autoromantyczną” kreacją słowną: „Bardzo się lękam o los tej książki [...] obecnie mam wrażenie, że nerwy i arterie wloką się po ziemi w sposób zgoła nieestetyczny”<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> S. Brzozowski, *Pamiętnik*, wstęp M. Wyka, opracowanie tekstu i komentarze M. Urbanowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 2007, s. 95.

<sup>2</sup> Tamże.

Ten barwny, a zarazem i nieoszczędny styl mówienia o projekcie *Dębiny* siłą rzeczy koresponduje z nieustalonym, jednak niezwykle zaangażowanym językiem opisu procesów twórczych w samym *Pamiętniku*. Właśnie tym drugim przyjrzeć się chciałbym tutaj przede wszystkim i nie ukrywam, że Brzozowski sprzed chwili, doznający na punkcie swego dzieła przeżyć silnych, jednak nieoczywistych, może już antycypujący euforię, a może już histerię twórczą, może, jeszcze inaczej, maskujący w ten sam sposób ironiczny dystans do własnego tekstu, to obraz „dający do myślenia” w perspektywie przeżyć twórczych innego Brzozowskiego – krytyka oraz komentatora. Czy w *Pamiętniku* Brzozowski chciałby zatem podobne przeżycia maskować? I jak jest w istocie? Czy pisarz jest wolny od tzw. narracji egotycznej: prometeizmu intelektu, prometeizmu idei, czy raczej – pozostaje uwikłany w żywioły i gry pierwszoosobowości, niewolny tym samym od wszelkich pokus – tyrad i arcytyrad, ducha monologowania – zmuszony jest stale własną narrację egotyczną sublimować? We wpisie z 25 grudnia 1910 roku czytamy znamienne zdanie o nader konfesyjnym wyrażeniu: „Namiętność jest opanowana, jest jednak”<sup>3</sup>. Do owego „jest jednak” pisarz nie omieszka jeszcze parokrotnie nawiązać. Nieco dalej w tym samym wpisie napotykamy dla przykładu formuły już typowo „russowskie”, ewidentnie usuwające jednak od Jean-Jacques’a Rousseau odbijać, jak chociażby symboliczne: „Zanadto przejąłem się myślą, że pisanie, tworzenie to jest wyrażanie siebie, nie zaś tworzenie jasnych i zdolnych trwać w słowie przedmiotów myślowych”<sup>4</sup>. Brzozowski nawiązuje tu oczywiście do pierwszych zdań *Les Confessions* z jakże słynnym:

Moi seul. Je sens mon coeur, et je connois les hommes. Je ne suis fait comme aucun de ceux que j’ai vus; j’ose croire n’être fait comme aucun des ceux qui existent<sup>5</sup>,

<sup>3</sup> Namiętność, o której mowa w tym wypadku, to Brzozowskiego chęć pisania o Francji XVII wieku, „świecie innym od wszystkiego tego, co dzisiaj naszą inteligencję zajmuje”, „nie potrzebowałbym zwalczać pokus polemicznych, nie byłoby ich”. S. Brzozowski, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 44.

<sup>4</sup> Tamże, s. 45.

<sup>5</sup> *Les Confessions de J. J. Rousseau*, w: J.J. Rousseau, *Oeuvres complètes avec des notes historiques et une table analytique des matières*, tome premier: *Les Confessions – Discours – Politique*, Paris 1853, s. 1.

co Tadeusz Boy-Żeleński zdecydował się oddać jako:

Ja sam. Czuję moje serce, i znam ludzi. Nie jestem podobny żadnemu z tych, których widziałem; śmiem wierzyć, iż nie jestem podobien żadnemu z istniejących<sup>6</sup>.

Właśnie mając na względzie ten – może już antyrussowski? – wydzwięk *Pamiętnika* Brzozowskiego, przestrzegałbym (jeżeli w ogóle mogę) przed nazbyt łatwym mówieniem o „autentyzmie” materiału, którego autor *Płomieni* nam dostarcza. W ostatnich latach pewną próbą „zapręgnięcia” owej kategorii do pracy na rzecz nowego czytania *Pamiętnika* stał się artykuł Andrzeja Mencwela z ważnego dla środowiska badaczy tomu pod tytułem *Konstelacje Stanisława Brzozowskiego*. To właśnie Mencwel nalegał na uwzględnienie kategorii autentyzmu jako *tertium comparationis* między *Pamiętnikiem* Brzozowskiego a *Pamiętnikiem* Korczaka, mało tego, podług tej kategorii inscenizował, ale i „reżyserował” cały swój wywód<sup>7</sup>. Jak już powiedziałem, zachowałbym pomimo wszystko (daleko idącą) ostrożność w szermowaniu tą kategorią. Autentyzm to również konwencja, konwencja mająca wielu ojców, w tym też konwencja o proveniencji russowskiej, a powiedzieć, że Brzozowski Rousseau ceni, to jak nie powiedzieć niczego. Za miarę atencji autora *Samego wśród ludzi* względem autora *Wyznań* wystarczyłyby w tym przypadku jego słowa z *Pamiętnika*: „Rousseau jest i nam potwornie bliski”, albo też pełne współczucia „można zrozumieć, że dziwny dywanowy fałsz [...] życia [...] mógł doprowadzić Rousseau do szaleństwa” (to wpis z 26 stycznia 1911 roku)<sup>8</sup>.

Bądźmy jednak względem deklaracji Brzozowskiego czujni i nieufni, są to zawsze deklaracje złożone i kameleonowe. Nie inaczej jest w moim przekonaniu również w tym przypadku. Brzozowski wcale nie chce pójść

<sup>6</sup> J.J. Rousseau, *Wyznania*, wstęp i opracowanie E. Rządowska, tłum. T. Żeleński-Boy, Wrocław 1978, s. 3.

<sup>7</sup> „Zarówno Brzozowski, jak i Korczak wybierali ten modus pisarskiego postępowania świadomie [...]. Chodziło o to, aby dać świadectwo autentycznemu doświadczeniu ludzkiemu. Autentycznemu – czyli poświadczonemu całym sobą; doświadczeniu – zatem wiedzy całościowej, nie tylko intelektualnej; ludzkiemu – to znaczy osobistemu i międzyludzkiemu zarazem”. A. Mencwel, „*Pamiętnik*” Stanisława Brzozowskiego i „*Pamiętnik*” Janusza Korczaka. Wstęp do paraleli, w: *Konstelacje Stanisława Brzozowskiego*, pod red. U. Kowalczuk, A. Mencwela, E. Paczoskiej, P. Rodaka, Warszawa 2012, s. 352.

<sup>8</sup> S. Brzozowski, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 143.

za Rousseau, a jego *Pamiętnik* wcale nie powinien za *Wyznaniami* podążać... Wręcz przeciwnie. „Potworna bliskość” Rousseau to w tym przypadku bez mała rodzaj skazania, Brzozowski zaś ciągle przyobiecuje sobie w *Pamiętniku* (mówiąc tu językiem Żeromskiego) „walkę z szatanem” własnych słabości. Owszem zatem, Rousseau w *Les Confessions* decyduje się udzielić sobie *ratio legis* do konfesji, i to jakże barwnie i liberalnie. Tego prawa nie da sobie jednak Brzozowski. Nie bez powodu w perspektywie *Wyznań* pisze Małgorzata Dągiel między innymi o „zwodniczej szczerości”<sup>9</sup> Rousseau – jeśli Brzozowski poddałby się jej ostatecznie, padłby (pozwolę sobie na to niekonwencjonalne określenie) ofiarą „efektu Rousseau”, współdzieliłby jego „szaleństwo”, dostrzeżone przecież i opisane przez samego Brzozowskiego w *Pamiętniku*.

## 2. Wobec Schopenhauera

Patronem procesów twórczych obecnych w *Pamiętniku* ma tym samym być – mimo autoromantycznych skłonności Brzozowskiego, których obecności dowodziliśmy dosłownie przed chwilą – *ratio*, ale już w rozumieniu nowoczesnym, dynamiczno-praktycznym, pojęte jako inteligencja woli, jako (można by tak to ująć) „rozum witalny”. To specyficzna sytuacja: rozum ów posługuje się jeszcze – co prawda – typowo romantycznym słownikiem procesów twórczych, domaga się wszelako nowego już, intelektualnego, przynajmniej zaś – wyargumentowanego nastawienia. Jak wskazywał Wilhelm Dilthey, witalizm jest rodzajem „nowego oświecenia” – a oto, zdaniem Diltheya, jego najogólniejszy schemat: „w kierunku korzeni życia i rzeczywistości filozof rzuca światło myślenia logicznego”<sup>10</sup>, „światło logiczne” czyni zaś już to, co do niego należy, modelując między innymi historię myśli oraz światopoglądów, uniwersalizmów, partykularyzmów itd. W dokładnie tym samym duchu: nie autoromantycznym,

<sup>9</sup> M. Dągiel, *Zwodnicza szczerość (?) Jana Jakuba Rousseau, czyli narracja jako kreacja i doświadczanie świata*, „Problemy wczesnej edukacji / Issues in Early Education” 2015, nr 3 (30), s. 75–86.

<sup>10</sup> W. Dilthey, *Gesammelte Schriften*, B.G. Teubner Verlagsgesellschaft Stuttgart, Vandenhoeck & Ruprecht in Göttingen, t. VIII, s. 32. Za: E. Paczkowska-Łagowska, *Anarchia światopoglądów a świadomość historyczna. Przewyciężanie relatywizmu w metafizologii Wilhelma Diltheya*, w: tejsze, *Logos życia. Filozofia hermeneutyczna w kręgu Wilhelma Diltheya*, Gdańsk 2000, s. 163.

abstrakcyjnym, wyobraźniowym, ale już – dyskursywnym, przemawia Brzozowski. Jego wizja sztuki zdaje się typowo schopenhauerowska (wpis z 12 lutego 1911 roku):

Wola pisarza, opanowująca całą jego naturę, wrastająca w samo dno instynktów, od korzeni przeistaczająca i opanowująca naturę samych popędów, zmysłowego czucia – jest początkiem i źródłem stylu w wielkim znaczeniu<sup>11</sup>.

Cóż, jeżeli styl to schopenhauerowskie przedstawienie treści woli (a więc jeśli styl to bez cienia przesady sam „świat jako przedstawienie”, więc *die Welt als Vorstellung*), nie dziwny się nagromadzonym w *Pamiętniku* frustracjom ich autora nieustannie wyprowadzanego z równowagi przez dyletantyzm kolegów i koleżanek – po piórze. Ostatecznie artysta decyduje się na krok radykalny, to jest po prostu: „pisać w stylu konstataowania i kształtowania rzeczywistości”, „zupełnie nie dostrzegając biegeiseniady, irzykowszczyzny, Zofii Nałkowskiej i *tutti quanti*”<sup>12</sup>, a więc poskromić literacki dyletantyzm swojej epoki stylem prostych operacji racjonalizmu, oczywistością „światła myślenia logicznego” – jak zapewne ująłby to Dilthey. „Konstatować i kształtować”, ale nade wszystko ignorować tych, którzy nawet tyle potrafiliby zawikłać własną minoderią twórczą i zakłamaniem. Wiemy dobrze, kogo w tym przypadku, zawsze nazywający swoich wrogów po imieniu, Brzozowski mógłby chcieć mieć na myśli. Choćby i pisząc o „czaszce Feldmana”, z której chce się „pić na zdrowie”, czy o „padlinie Irzykowskiego na pożywienie chartom”<sup>13</sup>.

Niezależnie od zamierzeń i aspiracji, niezależnie od obieranych, intelektualizujących strategii *Pamiętnika*, Brzozowski pada oczywiście ofiarą własnej egzaltacji, czy, jak może wolimy, „efektu Rousseau”. Jeżeli mogą jednakże cokolwiek zasugerować, bliżej własnych słabości Brzozowski zdaje mi się wówczas, kiedy pisze (we wpisie z 2 stycznia 1911 roku): „Nie ma twórczości ani pracy w spokoju – jest to zawsze gorączka z zenitem i nadirem”<sup>14</sup>, niż kiedy (jak we wpisie z 13 lutego tego samego roku) deklaruje absolutnie serio w sprawach tworzenia: „Teraz nie przebaczę już sobie żadnej rzeczy, która zamknięta zostanie w mroku”<sup>15</sup>. Zaznaczmy

<sup>11</sup> S. Brzozowski, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 165.

<sup>12</sup> Tamże, s. 155.

<sup>13</sup> Tamże, s. 177.

<sup>14</sup> Tamże, s. 84.

<sup>15</sup> Tamże, s. 174.

może: ten ostatni to zupełnie inny Brzozowski niż ten, który gotowy jeszcze na kompromisy skłonny był 25 grudnia roku poprzedniego zapisywać, co następuje – „przedmiot przestał być kategorią w mym pisaniu”, tak wszelako, podkreśla Brzozowski, „jak nie jest on dzisiaj u żadnego wybitniejszego pisarza młodszej generacji”<sup>16</sup>.

Wpis z 25 grudnia 1910 roku mimo całej swej kompromisowości jest pod wieloma względami w rozpatrywaniu procesu twórczego Brzozowskiego zupełnie fundamentalny. Po pierwsze, wyznacza dialektyczną zależność autora *Samego wśród ludzi* od tych, od których pojęcie twórczości przejął. To Hipolit Taine oraz Stanisław Przybyszewski, ten drugi neutralizujący oddziaływanie tego pierwszego. Brzozowski rozumie charakter tej neutralizacji, pojmuje jasno, że w jego wewnętrznym rozwoju triumf Przybyszewskiego nad Tainem pozostaje rodzajem klęski w obrębie warsztatu. „Prawda, umiałem na razie tworzyć tylko przedmioty *à la* Taine, ale byłbym się wyzbył tej ograniczoności”<sup>17</sup> – deklaruje i zastrzega się w *Pamiętniku*, chyba z niejakim żalem, że nie podążył konsekwentnie drogą przewyższania ograniczeń, pojawił się bowiem... Stanisław Przybyszewski: „uległem pokusie sentymentu i patosu stylowego”<sup>18</sup>, wyznaje wówczas, jak gdyby z zawstydzeniem. Jak się zdaje, nie będzie w tym wielkiej przesady, jeżeli uznamy, że sprawcą „efektu Rousseau” w Brzozowskim, a zatem sprawcą, wytwórcą swoistej autoromantycznej naleciałości, tak bardzo kojarzącej się z *Les Confessions*, był właśnie Przybyszewski i „przybyszewszczyzna”<sup>19</sup>.

Wróćmy jednak do wpisu z 13 lutego 1911 roku. Brzozowski (przypomnijmy dla porządku) mówi w nim o rzeczach nie do przebaczenia. Owe „rzeczy nie do przebaczenia”, z własnej winy – można by powiedzieć – pozamykane w mroku, tkwiące w mroku na cztery spusty, to dla Brzozowskiego także parafrazy twórcze oraz pastisze. Wprawianie się w cudzy ton jest – jak powiada autor dramatu *Mocarz* – rzeczą nieprzyzwoitą, to ponieważ pochodna tradycyjnych twórczych egotyzmów, skierowana wyłącznie na cudze dokonania, okaleczenie schopenhauerowskiego pojęcia literatury jako aktu woli i przedstawienia – w ten zaś model Brzozowski zdaje się konsekwentnie wierzyć. Jeszcze inaczej ujmując, kopiowanie cudzego tonu

---

<sup>16</sup> Tamże, s. 45–46.

<sup>17</sup> Tamże, s. 45.

<sup>18</sup> Tamże, s. 44–45.

<sup>19</sup> Zob. na ten temat również: A. Dziedzic, *Brzozowski czyta Przybyszewskiego*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2006, nr 3–4 (15), s. 63–95.

to dla Brzozowskiego (już) przybyszewszczyzna, chociaż bez kostiumu przybyszewszczyzny. Oto jak pisarz namawia oraz zwodzi we wpisie z 31 grudnia 1910 roku: „Proszę: spróbujcie napisać teraz komedię *à la* Ben Jonson, dramat *à la* Massinger, *à la* Racine; o ile jesteście głębokim i szczerym człowiekiem, nie zdołacie stworzyć nawet zadowalającego pozoru”<sup>20</sup>.

„O ile jesteście głębokim i szczerym człowiekiem” – powiada Brzozowski. A zatem miarą uczciwości jest tu niezdolność pastiszowania (raz jeszcze podkreślmy: niezdolność – a nie zdolność). Chociaż, ażeby oddać pole prawdzie, należałoby ująć sprawę jeszcze mocniej: miarą uczciwości pozostaje w *Pamiętniku* autentyzm, dogłębnie przeżywany i intelektualnie opracowywany. W kwestii tego pierwszego, a zatem przeżywania autentyzmu, niech za całe rozważania posłuży cytat z przywoływanego już wpisu z 31 grudnia 1910 roku: „Trząsałem się całym ciałem i w nocy dostałem ataku spazmatycznego po artykule Chlebowskiego”<sup>21</sup>. To już ekstaza, Brzozowski doznaje rozkoszy bycia zrozumianym. „Heine chwali jakiegoś pisarza, który posłał Lutrowi puchar wina. Chlebowski zrobił coś podobnego [dla mnie]”<sup>22</sup> – orzeka pisarz.

Kilkakrotnie w trakcie pisania niniejszego tekstu sam siebie „przyłapywałem” na potrzebie, nieomal już przymusie, stosowania do Brzozowskiego przymiotnika „dionizyjski” – chciałem nazwać autora niespełnionego projektu *Dębiny* człowiekiem „dionizyjskim” – albo człowiekiem „biologicznym”. Cóż, cała seria wykreśleń oraz zastrzeżeń występowała z kart *Pamiętnika*, by mnie powstrzymać. Pamiętałem choćby zdanie z ostatniego dnia roku 1910: „Łatwą rzeczą byłoby życie, gdybyśmy mogli być tak *vogelfrei*”<sup>23</sup> (a *vogelfrei* to z niemieckiego przymiotnik niezwykle nietzscheański, oznaczający tyle, co „wyjęcie spod prawa”). Uważam, że należało się powstrzymać... Procesy twórcze Stanisława Brzozowskiego, nawet te z pogranicza gorączki, z pogranicza konwulsji, spazmu wyobraźni, zawsze równoważone pozostają kontrfigurami procesów umysłowych. Opisanie obecności, gry tych drugich w *Pamiętniku* to oczywiście zadanie na oddzielną pracę, zapewne o wiele dłuższą od tej, którą w ustalonych już punktach przychodzi nam tutaj zamknąć. Pozwolę sobie więc jedynie nadmienić: by szafować wielkimi przymiotnikami tradycji, potrzeba nam

<sup>20</sup> S. Brzozowski, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 76.

<sup>21</sup> Tamże, s. 78.

<sup>22</sup> Tamże.

<sup>23</sup> Tamże, s. 76.

obrazu całości; sprzyjałby mu jednoznaczny przekaz Brzozowskiego, ale jak wiemy, nie ma na niego co liczyć – w interesującym mnie aspekcie schopenhauerowskiej wizji twórczości dla przykładu autor *Idei* powie niewiele, to zaś, co powie, zabrzmi niezwykle zniechęcająco: „O Schopenhauerze nie mogę dzisiaj mówić. Prawie wszystko konkretne zapomniałem”<sup>24</sup>. To tyle. Jakże zwięzłe i oschle, choćby na tle przecenianego, „potwornie bliższego” Rousseau. Przypomnijmy: Małgorzata Dągiel pisała w kontekście *Wyznań* o „zwodniczej szczerości” Rousseau. Może w kontekście *Pamiętnika* należałoby napisać o „zwodniczej bezpośredniości” Brzozowskiego?<sup>25</sup>

Wnioski naszych rozpoznań wiodą tymczasem w dokładnie przeciwnym kierunku niż ten, na który wskazywałyby Brzozowskiego sympatie albo obojętność. Przede wszystkim – z pojęciem procesu twórczego nieuchronnie związane jest pojęcie autentyzmu, jakkolwiek nie tak rozumiane, jak chciałby tego Andrzej Mencwel, to jest jako pojęcie pierwotne. Cóż, gdy myśli się o ojcach idei twórczości w pismach Brzozowskiego, najczęściej będąc sprzymierzonym z filozofią bytu jako twórczości – mówiąc językiem Brzozowskiego – z „tworzeniem życia czyniącego”<sup>26</sup>, wymienia się Henriego Bergsona. Oczywiście, również dla niego zarezerwowane zostało w *Pamiętniku* specjalne miejsce, choćby jako pary dla Williama Blake’a, ubóstwianego przez autora *Mocarza*<sup>27</sup>. Pamiętajmy jednakże, że ten powszechnie dostrzegany w badaniach nad Brzozowskim aspekt filozofii tworzenia to nie wszystko. Właśnie ze względu na krąg problematyki im-

<sup>24</sup> Tamże, s. 174–175.

<sup>25</sup> Do podobnych wniosków, co ja, wydaje się dochodzić Justyna Kłaman-Derejczyk, analizująca figurę Nietzschego u Brzozowskiego. J. Kłaman-Derejczyk, *Nietzsche Brzozowskiego. Rekonesans*, „Pamiętnik Literacki” 2007, nr 1, s. 67. Co do „zwodniczej bezpośredniości” Brzozowskiego, warto by przypomnieć jego specyficzne wyznaczenie z *Pamiętnika* o intelektualnej i instrumentalnej wyższości szczerości nad fałszem: „Szczere uczucia i dążenia występują jako udane, i jako takie, zyskują władzę, dostęp, legitymację wewnętrzną”. S. Brzozowski, *Pamiętnik*, dz. cyt., s. 57.

<sup>26</sup> Tamże, s. 113.

<sup>27</sup> „Żadna książka nie daje mi uczucia asymilacji natychmiastowej, przyrastania myśli i duszy. Właściwie, oprócz Sorela, tylko o Meredzie, Blake’u i Bergsonie mogę twierdzić z bezwzględną pewnością, że fenomen miał miejsce”. Tamże, s. 20. „Pisarz, który by pisał biografię Blake’a w terminach jego mitu lub Bergsona w terminach jego filozofii, gdyby to było wykonalne nawet, utraciłby grunt tego teoretycznego przekonania”. Tamże, s. 129.



manentnie wyznaczanej przez *Pamiętnik* chciałbym zaproponować patronów bliższych warsztatowi pisarza oraz wymiarom jego stylu: są to wielokrotnie tutaj wspomniani Rousseau, Schopenhauer i Przybyszewski. Na tej trójce opiera się cała autentystyczna konwencja *Pamiętnika*, oprawa intelektualna szczerości oraz bezpośredniości strategicznie wpisanej w utwór.

W perspektywie „wyborów inspiracyjnych” kształt tej konwencji to także, jak sam przyznaje w pewnej chwili Brzozowski, wynik „pójścia za Przybyszewskim”. Związana z tym „pójściem” jest tutaj pewna określona proporcjonalność postaw. Im Brzozowski, mianowicie, bardziej „idzie za Przybyszewskim”, tym bardziej konwencja, jaką obiera w *Pamiętniku*, co do samego pojęcia twórczości jawi się jako russowsko-schopenhauerowska. I – *per analogiam* – im Brzozowski „za Przybyszewskim” podąża mniej (za jego dezynwolurą, egoorientacją, patosem stylistycznym, etc.), tym mniej jawi się jak dotychczas: staje się antyrussowski, zmierza w kierunku czystego (jeśli mogą tak powiedzieć) schopenhaueryzmu.

### 3. Nieautentyczny autentyzm

Brzozowski afektywny? Afektywność krytyki uprawianej przez Brzozowskiego? Wreszcie – afektywność *Pamiętnika*? W podobnym duchu autora *Kultury i życia* niedawno błyskotliwie rozczytywała Eliza Kącka, prowokacyjnie stwierdzając między innymi, że „cechuje go przez jednych uwielbianą, przez innych postponowaną, nietrzeźwość sądenia”<sup>28</sup>. Chociaż zdaje się, że *Pamiętnik* został wręcz stworzony do potwierdzania podobnych sformułowań, chciałbym zaproponować nieco odmienny model hermeneutyki interpretacyjnej, jakkolwiek dopełniający perspektywy umiejętnie wyznaczone przez Kącką – w duchu Brzozowskiego „gier z autentycznością”, gier prowadzonych z pozycji filozofa i myśliciela rozgrywającego swoje stanowisko w odniesieniach preromantycznych i postromantycznych: gdzieś między russoizmem a schopenhaueryzmem.

Brzozowski – owszem – wyczuwa charakteryzujący jego epokę powszechny „głód” autentyzmu, zwłaszcza w *Pamiętniku*, wszelako odpowiada nań niezwykle przewrotnie, bo grami, grami pojęciem autentyzmu, w tym ograniczeniami czy uwikłaniami podmiotowości autentycznej. W ten

---

<sup>28</sup> E. Kącka, *Czytanie jako kryzys*, w: tejże, *Lektura jako spotkanie. Brzozowski – tekst – metoda*, Warszawa 2017, s. 7-14.

sposób jego „nieautentyczne” staje się „autentyczne”, a pisarz przystaje urzeczony *Pamiętnikiem* nad zjawiskiem, które sam swoim tekstem wytworzył – poczuciem nieautentyczności autentyzmu pojmowanego nie nawińnie, ale intelektualnie: jako kantowska kategoria umysłu. Figury procesu twórczego są w tym przypadku również przez Brzozowskiego umiejętnie fingowane, a następnie popisowo demaskowane – z „nieautentycznych” przesłanek powoływane są autentyczne konkluzje – a „nieautentyczne” konkluzje wywikle się z półautentycznych przesłanek. W tym właśnie sensie Brzozowski jest w *Pamiętniku* romantycznym autentystą. Romantycznym, czyli niekonsekwentnym. Pojmujemy tutaj romantyzm w znaczeniu filozoficznym, a więc nielokalnym, podobnie, jak – jako grę podmiotu z rzeczywistością – pojmowali go preromantyk oraz postromantyk osobliwego typu: Rousseau wraz z Schopenhauerem.

### Nota biograficzna

Karol Samsel (ur. w 1986 roku) – poeta, prozaik, literaturoznawca, krytyk literacki, filozof, doktor habilitowany nauk humanistycznych, doktor filozofii, pracownik Instytutu Literatury Polskiej Wydziału Polonistyki UW. Zastępca dyrektora w Międzydziedzinowej Szkole Doktorskiej UW, adiunkt w Zakładzie Literatury Romantyzmu, kierownik Pracowni Historii Dramatu 1864–1939 przy ILP UW, członek Polskiego Towarzystwa Conradowskiego. Badacz życia i twórczości Cypriana Norwida i Josepha Conrada. Redaktor najnowszej PIW-owskiej edycji *Pism wybranych* Cypriana Norwida (2022). Autor tomów prac pt. *Inwalida intencji. Studia o Norwidzie* (2017), *Norwid. Formy odczytywania* (2021), licznych szkiców historycznoliterackich. Pracuje nad monografią ech polskiej literatury romantycznej w dziele Josepha Conrada.

## Bibliografia

- Brzozowski Stanisław, *Pamiętnik*, wstęp M. Wyka, opracowanie tekstu i komentarze M. Urbanowski, Wrocław – Warszawa – Kraków 2000.
- Dagiel Małgorzata, *Zwodnicza szczerłość (?) Jana Jakuba Rousseau, czyli narracja jako kreacja i doświadczanie świata*, „Problemy wczesnej edukacji / Issues in Early Education” 2015, nr 3 (30).
- Dilthey Wilhelm, *Gesammelte Schriften*, B.G. Teubner Verlagsgesellschaft Stuttgart, Vandenhoeck & Ruprecht in Göttingen, t. VIII.
- Dziedzic Anna, *Brzozowski czyta Przybyszewskiego*, „Przegląd Filozoficzno-Literacki” 2006, nr 3–4 (15).
- Kącka Eliza, *Czytanie jako kryzys*, w: tejże, *Lektura jako spotkanie. Brzozowski – tekst – metoda*, Warszawa 2017.
- Klaman-Derejczyk Justyna, *Nietzsche Brzozowskiego. Rekonesans*, „Pamiętnik Literacki” 2007, nr 1.
- Les Confessions de J. J. Rousseau*, w: J.J. Rousseau, *Oeuvres complètes avec des notes historiques et une table analytique des matières*, tome premier: *Les Confessions – Discours – Politique*, Paris 1853.
- Mencwel Andrzej, „Pamiętnik” Stanisława Brzozowskiego i „Pamiętnik” Janusza Korczaka. *Wstęp do paraleli*, w: *Konstelacje Stanisława Brzozowskiego*, pod red. U. Kowalczyk, A. Mencwela, E. Paczoskiej, P. Rodaka, Warszawa 2012.
- Paczkowska-Łagowska Elżbieta, *Anarchia światopoglądów a świadomość historyczna. Przewyciężanie relatywizmu w metafizologii Wilhelma Diltheya*, w: tejże, *Logos życia. Filozofia hermeneutyczna w kręgu Wilhelma Diltheya*, Gdańsk 2000.
- Rousseau Jean-Jacques, *Wyznania*, wstęp i opracowanie E. Rządowska, tłum. T. Żeleński-Boy, Wrocław 1978.

## Summary

Figures of the creative process in Stanisław Brzozowski's *Diary*

The study is an attempt at dynamic modeling and showing the philosophical background of the creative process underlying Stanisław Brzozowski's writing of *The Diary*. Assuming that one can (at least to some extent) trust the self-referential figures constructed by the writer, the researcher faces a chance to select two paths of reading the concept of creativity inscribed

in *The Diary*: Jean-Jacques Rousseau and Arthur Schopenhauer. What can be considered as of the secondary importance, it may be also intertwined with the temptation of “following Przybyszewski”, a temptation to which Brzozowski constantly succumbs, as well as to the quasi-model of confession created and “negotiated” with himself, which could be called the essence of striving for the ideal – of an inauthentic authenticity.

### Key words

creative process, Jean-Jacques Rousseau, Arthur Schopenhauer, figures of writing, inauthentic authenticity

### Słowa kluczowe

proces twórczy, Jean-Jacques Rousseau, Arthur Schopenhauer, figury pisania, nieautentyczny autentyzm